



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarniach, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław I, Hummelf 39/41, miesięczne 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce platy: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni prze-
wejściem każdego numeru.

Numer 36

Wrocław (Breslau), 3 września 1933

Rocznik XXXIX

Dziesięciu trędowatych.



ylko jeden z dziesięciu trędowatych, uleczonych przez Jezusa, wrócił, aby podziękować Zbawicielowi. „I padł na oblicze u nóg Jego, dziękując.” Jak mało jest ludzi, którzy są wdzięczni i dziękują za tyle dobrodziejstw, doznanych od Boga. A dlaczego? Bo nie poświęcają nigdy czasu na rozmyślanie, zastanawianie się nad życiem swoim — ile otrzymują codziennie łask i pomocy od Boga. Gdyby częściej o tem myśleli, czyż byłoby tyle na świecie grzeszników, co z lekkim sercem obrażają Boga, tego Boga tak dobrego i miłosiernego, któremu musielibyśmy być wdzięczni i kochać Go z całego serca? Tak biedny jest człowiek, że jednej myśli dobrej, jednego westchnienia nie ma z siebie, ale mu z góry przychodzi. Z siebie nic nie może, nawet pragnąć wyswobodzenia ze swej nędzy, której nie poznaje, tylko przez światło nadprzyrodzone. Jakże to wiele należy się od nas Bogu dobroci — a cóż Mu damy za tyle dobrodziejstw? Niestety! w naszej nędzy i ubóstwie nic Mu ofiarować nie możemy, oprócz serca naszego — a tego właśnie dopomina się On od swego stworzenia. Żywa wdzięczność ku Panu, zupełna uległość Jego woli, wierność na tej drodze, którą cię prowadzi, oto czego powinienes pożądać. Będiesz odpoczywał w pokoju, bo w Bogu odpoczniesz, a w Nim znajdziesz pomoc przeciw pokusom, póki w cierpieniu, pociechę w nędzy i utraceniach życia, a nadewszystko miłość, która wszystko lekkim czyni.

Św. Franciszek Salezy uczy nas, jak w sobie możemy obudzić uczucie wdzięczności. Zważ na łaski, jakimi cię Bóg uposażył: Jaką wygodą opatrzył? Jakiem zdrowiem ożywił? Ilu godziwemi rozkoszami uweselił? A zważ to w porównaniu do tylu innych ludzi, co może więcej warci od ciebie, a mniej udarowani. Jedni z nich upośledzeni na ciele, na zdrowiu,

Narodzenie Najśw. Panny.

Z wyroków nieba Maryja się rodzi,
Małka Boskiego Syna;
Przed słońcem wejściem Jutrzenka wschodzi,
I już świecić zaczyna;
Głowę już smoka Jej narodzenie
Kruszy i daje światu zbawienie,
O jak wesoła nowina!

Ks. dr. W. Galant.

na członkach. Drudzy wydani na poniżenie i wzgardę, inni przyciśnieni ubóstwem. A Bóg od tej wszelkiej uchwalił cię nędzy. Iluż to ludzi tępych, bezrozumnych, szalonych? A ty skądże inny? — Z Bożej tylko łaski. Ileżto ludzi wzrosło w prostactwie i ciemnocie? A Opatrzność Boska wypielegnowała cię w oświeceniu i ogładzie. Bóg cię stworzył na łonie Kościoła i od młodości dał się poznać tobie. O jakże Bóg był dobry dla mnie! Jak przedziwnie dobry! Serce Twe, o Panie, bogate w miłosierdzie, a w dobrotliwości szczerze. Jakżem ja niegodny tych dobroci Twoich! Przebóg, jam zdeptał dobrodziejstwa Twoje, jam zmarnował łaski Twoje, obracając je na obrazę Twoją i na lekceważenie nieskończonej dobroci i miłosierdzia Twego. Jam góry łask i darów Twoich pochłoniął przepaścią niewdzięczności mojej. Ocknij się serce moje i nie bądź już niewiernem i niewdzięcznym względem dobroczyńcy Twego. Boże mój, nie śmiej się ku Tobie podnieść oczu moich, bom się stał śmieciem świata, stekiem niewdzięczności i kałem grzechów. Przebóg, jam się sprzeniewierzył Tobie, jam każdy zmysł ciała i każdą władzę duszy psował, wykrzywił i kaził na każdy dzień żywota. A jakżem to był powinien odpłacać na dary Stwórcy i Krew Zbawiciela?

X 88786
29959111

Jakaż to łaska, że pomimo zmarnowania przez ciebie i złego użycia lat tylu, jednakże Bóg, miłością uprzedzając śmierć twoją, raczył cię powstrzymać w pędzie ku zgubie twej wiecznej. Czyż nie uważasz za szczęście, żeś się nauczył rozmawiać w modlitwie z Bogiem, żeś rozmiłował w miłości Jego, żeś przylłumił wiele złych namiętności, które ci pokój odbierały? O jakże wielkimi są te wszystkie łaski! Prawica Boża wszystko to zdziałała, Prawica Pańska uczyniła moc: Prawica Pańska wywyższyła mię. Nie umrę, ale będę żył i będę opowiadał sprawy Pańskie. Błagaj przebaczenia: rzuć się, jak syn marnotrawny do nóg Ojca swego; jak Magdalena do nóg Zbawiciela i wołaj: „Ojciec przebac! Jezu zmiłuj się nademną!”

Niedziela trzynasta po Świątkach.

Lekcja. Galat. 3, 16—22.

Bracia! Abrahamowi opowiedziane są obietnice i nasieniu jego. Nie mów: i nasieniem, jakoby w wielu, ale jako w jednym: i nasieniu twojemu, który jest Chrystus. A to powiadam, testamentu

przedtem od Boga utwierdzonego zakonu, który po czterechset i trzydzieści lat dan jest, nie wadli ku zepsowaniu obietnicy. Albowiem jeśliż z zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy; lecz Abrahamowi przez obietnicę Bóg darował. Cóż tedy zakon? Postawiony jest dla występków, ażeby przyszło nasienie, któremu obiecał rozrządzony przez Anioły w ręce pośrednika. A pośrednik nie jestci jednego, lecz Bóg jeden jest. Zakon tedy przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj Boże! albowiem gdyby był dan zakon, któryby mógł ożywiać, prawdziwieby z zakonu była sprawiedliwość. Ale pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym.

Evangelija św. według św. Łuk. 17, 11—19.

W on czas: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się głosem wielkim chwalać Boga, i padł na oblicze u nóg jego dziękując; a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Aż nie dziesięć jest oczyszczonych? A dziewięć kędy są? Nie jest należony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Narodzenie Najśw. Panny Marji.

Kościół w Mszy św., przeznaczony na tę uroczystość, czyta następujące słowa: „Błogosławiona jesteś, święta Dziewico, Marjo, wszelakiej chwały najgodniejsza, boć z Ciebie weszło słońce sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz”. — „Narodzenie Twe, Dziewico, Boża Rodzicielko, radość przyniosło całemu światu”.

„Jeśli Wniebowzięcie Marji jest radosną uroczystością dla aniołów” — mówi biskup Laurent, „to Narodzenie Jej jest taką samą uroczystością dla ludzi”. Wszystkie dzieci przychodzą na świat skalane winą pierwszych rodziców, przeznaczone skutkiem tego na cierpienia i na śmierć, to też i narodzenie więcej przynosi z sobą smutku, aniżeli radości. Radość z narodzenia Marji nie mąci najłżejsza chmurka smutku. Ona rodzi się święta, niepokalana od pierwszej chwili swego poczęcia — na śmierć, ale żywot niesie światu, sama też z ciałem i duszą będzie wzięta do nieba. Marja jest bramą, przez którą zstępuje Zbawiciel na ziemię, dla odkupienia ludzkości, jest jutrenką, zwiastującą bliski wschód słońca.

Marja napędza nas radością, gdyż żywo przypomina nam Syna Swego, którego jest wiernem odbiciem.

Marja podobnie jak Jezus jest bez grzechu, podobnie jak On łaski pełna, podobnie jak On odznacza się cnotami, jak On miłuje grzeszników. Słusznie podnosi natchniony kaznodzieja Bossuet, iż z wszystkich figur Zbawiciela Marja jest figurą nawiąźniejszą. „Kiedy już bliską była godzina przyjścia na świat Zbawiciela, Bóg przedtem przysłał Marję, aby nam przez Nią dać wyraźny Jezusa obraz — wszystkie rysy Boga-Człowieka zjednoczył w Tej, którą przeznaczył na Jego Matkę”.

Marja stała się naszą własnością — wolno nam nazywać Ją słodkim mianem naszej Matki. Sieroca dola dotyka chrześcijan, którym przewrotni heretycy odebrali Marję. Przekonanie, że Marja kocha nas, że pragnie naszego szczęścia, że czuwa nad nami, napędza musi każdego niewymowną radością i otuchą. Jak zaś ta najlepsza Matka spełnia swój obowiązek, dowodem rozliczne kościoły pod Jej wezwaniem, gdzie wiele łask rozdaje tym, którzy się do Niej uciekają, dowodem liczne wota, zawieszone na Jej ołtarzach z wdzięczności za wysłuchane prośby.

Zaiste wielkie to szczęście żyć w Kościele katolickim i mieć Marję za Matkę!

Z życia Świętych.

Św. Rozalja Panna i Pustelnica.

(4 września.)

Roku 1624 znaleziono koło miasta Palermo w Sycylii na górze lasami pokrytej w strasznej jaskini następujące wyrazy łacińskie wryte na skale: „Ja Rozalja, Sinibalda, panna na Kwiskwinie i Rożach córka, z miłości ku Panu memu Jezusowi Chrystusowi w tej jaskini mieszkać postanowiłam.” Ciała jednak Rozalji nie znaleziono. Ponieważ tradycja o zniknięciu córki Sinibalda znana była powszechnie, zaczęto tedy z zapalem szukać ciała tej świętej dziewicy. Jakoż wkrótce w daleko dzikszej jaskini na górze Pellegrino znaleziono zwłoki Rozalji w postaci jakby śpiącej z krzyżykiem w ręku. Że to były jej zwłoki, sama objawiła pewnemu rycerzowi, tam polującemu. Wiele też innych szczegółów dziwnego jej życia wiemy z tegoż objawienia.

Rozalja pochodząca z domu królewskiego Karola Wielkiego, urodziła się r. 1130 w Palermo w Sycylii. Ojciec jej Sinibald, sławny z męstwa, lubiany od króla Sycylii Rogera, wzięty został od tegoż na dwór królewski, gdzie też wszedł w związek małżeński z krewną królewską. Dał mu Pan Bóg córkę, Rozalję, która taką cnotą i miłością Bożą już w dziecińnym wieku zajaśniała,

że wprawiała w podziw wszystkich, co ją znali i widzieli. Gdy wielu zacnych panów starało się o jej rękę, Najśw. Panna objawiła się jej, radząc, aby uciekła od świata i by swe życie Jej Synowi poświęciła. Usłuchała Rozalja bez wahania i wzięwszy z sobą krzyżyk i narzędzia pokutne jak włosiennicę i dyscyplinę, udała się na górę Kwiskwinello de Kwiskwina zwaną, niemając jeszcze lat 14. Tu do strasznej wszedłszy jaskini, na modlitwie, pracy i umartwieniu wiele lat spędziła, jedząc tylko owoce leśne, korzonki i pijąc wodę ze źródła. Nieraz ją Pan Jezus i Aniołowie odwiedzali, i w strasznych pokusach tęsknoty za światem i rodzicami ją pocieszali. W tej jaskini widać jeszcze studzienkę, którą ta święta panienka sama wydrążyła, widać prosty ołtarz, własną jej ręką zrobiony, i siedzenie w skale wykute, na którym spoczywała dziwna Oblubienica Jezusa. Rodzice po jej zniknięciu niepokieszeni, kazali ją szukać po całej Sycylii; dowiedziawszy się o tem z Boskiego objawienia, porzuciła tamtą, a w dzikszą jeszcze jaskinię się skryła i tam resztę świętego życia spędziła, aż r. 1160 powołał ją Pan Jezus do siebie.

Skoro ciało tej świętej dziewicy ku publicznej czci wystawiono r. 1625, natychmiast zaraza, która straszne czyniła spustoszenia w Palermo i okolicy, ustała, a stąd św. Rozalja uważana jest słusznie jako patronka przeciw zarazie i morowemu powietrzu.

===== Narodzenie Najśw. Panny Marji. =====

Spojrzała na świat — a on w zachwycie
Do stóp Jej kornie uderzył głową
I jakby weszło weń nowe życie,
Rzekł Jej: Królowo!

I modry błękit ku Niej się schylił
I słońce zniósło Jej wszystkie blaski...
A szept na skrzydłach lecił motyli:
O, pełna łaski!

I wszystkie kwiaty i zboża w kłosach
I strugi polne — i ląd i morza
W pieśń się rozgrały w tysiącnych głosach:
Matko, Ty, Boża!

Górą zabrzmiwały Aniołów pienia...
— Tylko od ziemi wzbił się jęk z łzami

Grzesznej ludzkości: Matko zbawienia
Módl się za nami!

Ks. W. W.

Narodzenie Najśw. Panny Marji.

Od pierwocin Kościoła „dies natalis“ (dzień urodzin) nazywa się właściwie dzień imienin męczennika, w którym wśród tortur i mąk niewysłowionych narodził się on w chwili śmierci doczesnej dla życia niebieskiego. W ten sposób narodzenie fizyczne dla życia ziemskiego nie było wspomniane.

Natomiast obchodził Kościół od początku pamiątkę narodzin doczesnych Najśw. Panny Marji, ponieważ od pierwszej chwili swego poczęcia była wolna od grzechu pierworodnego, a więc już wtedy rodziła się dla nieba.

Święto w celu obchodzenia uroczystego tej pamiątki sięga początkiem swoim zamierzchłej starożytności chrześcijańskiej. Proklus, patriarcha konstantynopolski, już w czwartym na piąty wiek (um. 447 r.) słał tę pamiątkę w swojej mowie, co wskazuje, że już wówczas ją czczono, choć osobnej uroczystości mogło jeszcze nie być.

Wiemy, że obchodzone było uroczyscie w VII wieku, choć może jeszcze nie w całym Kościele. W tym wieku Papież Sergiusz I nakazał procesję, która szła od kościoła św. Andrzeja do Matki Boskiej Większej. Znajdzie się to święto w Sakramentarzu Papieża Gela-cjusza. Sonnacjusz, biskup Reims (614 do 631) w swoich statutach o niem wspomina. Nie było to świętem jeszcze wtedy powszechnem w całym Kościele, gdyż n. p. synod moguncki z 813 r. nic o niem nie mówi.

Św. Ildefons powiada, że w Hiszpanji obchodzono je

w VII w., św. Beda Wielebny, że w VIII wieku w Anglii. Dopiero św. Piotr Damian (w. XI) mówi o niem jako o święcie powszechnem, w całym Kościele obchodzonem.

W Kościele wschodnim było to święto znane już w VII w., jak świadczą mowy św. Andrzeja Kreteńskiego.

Łacinnicy, Grecy i Ormianie obchodzą je 8 września, dlaczego tego dnia, niewiadomo. Koptowie 10 września co odpowiada 19 września według kalendarza zachodniego.

Nigdy nie było w Kościele powszechnym do tego święta wigilii z postem; w Polsce poszczono ze zwyczaju starodawnego, jak przed wszystkimi uroczystościami Najświętszej Panny Marji, do której w Polsce zawsze odnoszono się ze szczególnem nabożeństwem.

Z czasem poczęto tę uroczystość przenosić na niedzielę najbliższą po 8 września. W 1911 roku Papież Pius X zwrócił obowiązek słuchania Mszy świętej i wstrzymania się od robót ciężkich tego dnia. Z wprowadzeniem u nas nowego kodeksu prawa kanonicznego wogóle to święto umarło (rok 1918). Wymagał tego interes drobnego rzemiosła i dziennych zarobników; u katolików nawet mało religijnych, ale miesięcznie płatnych, wywołało to ostre niezadowolenie. Ludzie prawdziwie pobożni, ale posłuszni Kościołowi, przyjęli to ze zmartwieniem, ale i z rezygnacją dla dobra ogólnego.

Prawda katolicka.

Jeden Bóg, a powstanie wielebóstwa.

Trzeba wierzyć, że ten Bóg, który o wszystko się stara i wszystkim rządzi, jest tylko jeden. A to dlatego, że przecież i w sprawach ludzkich tylko tam jest ład i porządek, gdzie wielką ilością ludzi rządzi i kieruje jeden. Wielka bowiem ilość kierujących wprowadza często zamieszanie wśród podwładnych; stąd jasno się okazuje, iż, kiedy rządy Boże o wiele więcej przewyższają królowanie ludzi, to królestwem świata jest jeden tylko Bóg rządzi, a nie wielu bogów.

Cztery zaś są przyczyny, które doprowadziły ludzi do przyjęcia wielu bogów.

Najpierw nieudolność rozumu ludzkiego; ludzie bowiem, swym słabym rozumem nie mogąc sięgnąć myślą poza te ciała widzialne, nie wierzyli, żeby jeszcze coś mogło istnieć poza naturą tych rzeczy podpadających pod zmysły. Dlatego niektórym z pośród tych przedmiotów, uchodzącym wedle ich mniemania za piękniejsze i wspanialsze, oddali władzę i rządy nad światem, im przypisywali i oddawali cześć boską, jakimi są n. p. ciała niebieskie — słońce, księżyc i gwiazdy. Lecz to im się stało, co jednemu, który zdążył na dwór królewski. Ten, pragnąc zobaczyć króla, sądził, iż ktokolwiek pięknie ubrany albo piastujący urząd jest królem. O takich to mówi Księga Mądrości (13, 2): „Słońce i księżyc, albo obrót gwiazd za sprawcę okługu ziemi bogi miei.“ Izajasz zaś wspomina (31, 6):

„Podnieście ku niebu oczy wasze, a spojrzycie pod ziemię na dół; bo niebiosa jako dym rozpylną się, a ziemia jako szata zwierteje, i obywatele jej jako te zaginą; ale zbawienie moje na wieki będzie, a sprawiedliwość moja nie ustania.“

Po drugie: podehlebstwo ludzi. Niektórzy bowiem, chcąc się przypodobać panom lub królom, oddali im cześć Bogu należną, słuchając ich, i pieszcząc się przed nimi; stąd też niektórych po ich śmierci ogłoszono za bogów, innych zaś jeszcze za życia w poczet bóstw policzono. Czytamy np. w Księdze Judyt (5, 29): *Niechaj wie każdy naród, iż Nabuchodonozor jest bogiem ziemi, a oprócz niego nie masz innego.*

Po trzecie: Przywiązanie cielesne do synów i krewnych. Oto bowiem niektórzy, powodowani zbytnią miłością ku swoim krewnym, po ich śmierci kazali sobie robić ich posagi. I stąd nastał zwyczaj, że takim posagom zaczęto oddawać cześć boską. Mówi o tem Mądrość (14, 21): *Ponieważ albo żądzę albo królom ludzie służąc, imię, które żadnej rzeczy nie ma być przywłaszczone, dali je kamieniom i drzewom.*

Po czwarte: Złość czarta. Szatan od początku stworzenia chciał być przyrównanym Bogu, jak sam mówi (Izajasz 14, 13): *Wstąpię na niebo, wywyższę stolicę moją na stronach północnych i będę podobny Najwyższemu.* I nie pozbył się jeszcze tej chęci; całe jego usiłowanie do tego zmierza, aby ludzi przywieść do oddania sobie cześci i składania ofiar. Nie chodzi mu tyle o to, żeby się cieszył z ofiarowanego sobie psa lub szczenięcia, lecz w tem rozkoszy doznaje, iż jemu, podobnie jak Bogu, oddają cześć; dlatego i Chrystusowi rzekł, jak czytamy u św. Mateusza

(4, 9): *Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon.*

Dlaczego wchodzili szatani do bałwanów, dawali odpowiedź? Dlatego, aby ich czczono jak bogów.

Chociaż to jest rzecz wstrętne, mimo to jednak czasem wielka liczba ludzi popada w błędy, któreśmy w powyższych czterech przyczynach podali. Może słowem albo pragnieniem tego nie okazują, jednak czynami stwierdzają, iż wierzą w wielu bogów. Albowiem ci, co są przeświadczeni, iż ciała niebieskie mogą działać na wolę człowieka, co przyjmują w swych czynach ściśle określone terminy, tacy, przyjmując astrologię, twierdzą, że ciała niebieskie są bogami i władają nad ludźmi. A jednak upomina prorok Jeremiasz (10, 2): *Znamion niebieskich nie*

*bójcie się, których się boją poganie, boć ustawy narodów próżne są. Ci również, co królów słuchają, więcej niż Boga, albo w tych rzeczach, w których nie powinni słuchać, czynią ich swoimi bogami, chociaż wedle słów świętego Piotra (Dz. Apost. 5, 29): *Należy więcej słuchać Boga, niż ludzi.* — A także i ci, co synów lub krewnych więcej niż Boga miłują, uczynkiem pokazują, iż wielu uznają bogów. Albo i ci nawet, co pokarm wyżej cenią niż Boga, to samo czynią; o nich pisze Apostoł: *A bogiem ich brzuch* (Filip. 3, 19). I ci wszyscy, którzy się oddają czarodziejstwu i wywoływaniu duchów, demonów uważają za bóstwo, albowiem od nich chcą tego, co tylko sam Bóg dać może, mianowicie wyjawienia jakiejś rzeczy ukrytej i objawienia przyszłych wypadków. Na pierwszym miejscu zatem trzeba wierzyć, że jest tylko jeden Bóg.*



K. S. BADENIS. J.

Karol Antoniewicz, wielki apostoł na ziemiach polskich i Śląsku.

(Ciąg dalszy.)

(1807—1852.)

Wśród ciągłej modlitwy, rozmyślania o Bogu i duszy, zagłębiania się we własne sumienie, szybko zbiega tydzień misyjny. I oto nadchodzi znowu niedziela, która jak rozpoczęła, tak zakończyć ma ten niezapomniany czas łaski. Na przedpołudniowej nauce misjonarz zachęca do wiernego wytrwania w powyższych przedsięwzięciach; pyta, kto Bogu chce przyrzec, że odtąd nigdy, zwłaszcza pijaństwem, Stwórcy swego nie obrazi. W czasie uroczystej Mszy św. lud staje pod czterema chorągwiami: młodzież, nadzieja kraju i Kościoła, pod zieloną; mężczyźni, stali, stateczni pod niebieską; panny pod białą, bo kolor ten symbolem niewinności; mężatki i wdowy pod czerwona, bo ta znowu barwa jest znakiem męczeństwa, cierpliwości. Wieczorem, po niesporach, wyrusza z kościoła uroczysta procesja na miejsce, gdzie ma być wzniesiony krzyż misyjny, jako trwała pamiątka łask otrzymanych w tych dniach miłosierdzia, jako ustawiczne przypomnienie obietnic złożonych w tym czasie u stóp Jezusowych. Krzyż to wielki, zazwyczaj dębowy, z wizerunkiem przybitego doń Zbawiciela, z blaszonym obrazkiem Matki Boskiej Bolesnej, pod stopami Chrystusowemi przytwierdzonym. Niżej, lub na ramionach krzyża wyryty napis: Pamiątka misji, odbytej w roku...; dalej dzień postawienia krzyża i nazwisko wioski. Lud staje jakby w czterech oddziałach pod czterema swemi chorągwiami i słucha słów kaznodziei, wykładającego z polnej ambony tajemnicę krzyża, dzielność krzyża, chwałę krzyża. Po skończonej nauce pada na kolana i raz jeszcze za otrzymane łaski dziękuje, obietnice swe powtarza. A tymczasem krzyż wzniesiony w górę, wpuszczony w ziemię, wyciągnął już swe ramiona do błogosławieństwa nad tłumem klęczącym, modlącym się, pieśniami, łzami wychwalającym Pana.

Właściwa misja skończona; ale wśród zwycięskiego tego pochodu wojującego Kościoła, nie należy o cierpiącym zapominać. Dlatego nazajutrz, w poniedziałek, zbiera się raz jeszcze lud pobożny bądź w kościele, bądź przed cmentarną kaplicą, bądź przed wystawionym na cmentarzu ołtarzem na żałobne nabożeństwo za wszystkich na parafjalnym cmentarzu odpoczywających. Po uroczystej Mszy żałobnej wstępuje ksiądz na jedną z wyższych mogił i w krótkiej nauce streszcza katolicką naukę o czyśćcu, zachęca do pomagania duszom cierpiącym w ogniach czyśćcowych modlitwą, postem, jałmużną. Jeszcze krótka, wspólnie odśpiewana pieśń, krótka wspólna modlitwa, i z cmentarza rozchodzi się lud do swych domów i domków, wraca do dawnej codziennej pracy, ale z jakże innym usposobieniem wraca, z jaką radością, że z Bogiem się

pojednał, z jaką ochotą, bo ze zrozumieniem, że pracuje z woli bożej, dla bożej chwały, dla własnego szczęścia.

Tak odbyła się misja w Piekarach; tak później wszędzie, gdzie zawitała misjonarska gromadka, niosąc ze sobą pokój, błogosławieństwo. „Prawda, ludu górnośląski — pytał Antoniewicz w serdecznej „Pamiętce misyjnej“ dla Górnoślązaków ułożonej — prawda, piękny był czas, ten czas misji? ... To tak, jak kiedy kto drzewem potrząśnie, a krople deszczu gęsto spadają z gałęzi: tak w tych czasach Bóg wstrząsnął sercami naszymi, a oczy wydały łez pokutnych zdroje. Jakie to w tych czasach obudziło się między nami życie wiary, nadziei, miłości! Z bliskich i odległych wiosek i miasteczek ciągnęły liczne procesje, święte śpiewając pieśni, że te głosy po całym Górnym rozchodziły się Śląsku i aż do nieba się wzbijały. Wszyscy się witali, koehali, radowali w Panu. To było tak, jak niegdyś, za czasów Pana Jezusa, gdy wielkie rzesze szły za Nim, aby posłyszeć słowo Jego; tak też i w tej misji lud szedł tłumnie za słowem Jego...”

„Misja rozpoczęła się w Piekarach. A gdzież indziej lepiej i zbawienniej rozpocząć się mogła, jeśli nie tam? Komuż na Górnym Śląsku zamieszkałemu te Piekary nie są znane? O znają je i dalej i aż za morzem. Gdzież więc lepiej ta misja rozpocząć się mogła, jeśli nie tu, pod błogosławieństwem Najśw. Marji Panny, która sobie to miejsce obrała, aby pełną dłonią łaski i dary swoje tu rozdawać? Oj! Ona to, Ona zapewne dla ciebie ludu górnośląski wyprosiła tę łaskę misji świętej, jakoby chciała wynagrodzić tobie, żeś z krwawo zarobionego grosza twego przyczynił się do wystawienia, tak wspaniałego, na Jej cześć i chwałę, kościoła!”

„Misje w Piekarach — pisał pod świeżym wrażeniem jeden z misjonarzy — widocznie Bóg błogosławił. Pożytki, jakie przyniosła, samemu tylko Panu Bogu wiadome; ile jednak ze skutków po ludzku sądzić możemy, my, cośmy do niej należeli, są niezmiernie. Trwała dni ośm. Ponieważ Piekary położone są na samej granicy polskiej, bo odległe tylko o paręset kroków, a i od Śląska austriackiego niezbyt oddalone, przeto mieliśmy lud z Rosji, Prus i Austrii. Przychodził tłumnie ze wsi odległych o 15, 20 mil i z wielkim zadowoleniem i pociechą powracał. Nauki mieliśmy na cmentarzu koło kościoła; tylko przez dwa dni trzeba się było cisnąć w kościele dla słoty. Od ośmiu do dziesięciu tysięcy ludzi znajdowało się zawsze; pod koniec nierównie więcej. Na zakończeniu, przy stawianiu krzyża na pamiątkę misji, przeszło 20 000 ludzi; miał podówczas kazanie ks. Antoniewicz. Płacz i jęk ludu, zgłodniałego słowa bożego, był nie do opisania przez cały czas misji; spowiedzi po największej części generalne; radość i oświadczenia ludu ufać nam pozwalają, że prace nasze nie były daremne. Od rana do dziesiątej w nocy i później konfesonali w obłężeniu. Jest nas tu teraz razem Jezuitów dziesięciu; wspierani przez trzech księży miejscowych i czasami przez księży z pobliskich parafij, nie możemy podołać natłokowi.

„Teraz dopiero poznajemy jasno wielką potrzebę misji w tych stronach i dziwne zmiłowanie boże. Ludek bardzo łagodny, miłego charakteru. Tyle lat, gorszony przez

urzędników, protestantyzmem wokoło otoczony, dziwnym sposobem zachował swój język, swą narodowość, swą wiarę, potrzebował jednak nadzwyczajnego wstrząśnienia, aby to co już słabnieć poczynęło, ożywiło się, co do upadku pochylone było, powstało. Zostając w dobrym bycie, mając urodzajną ziemię i tak obfitą sposobność zarobku w licznych fabrykach i kopalniach, łatwo mógł lud od Boga się odwrócić i zapomnieć o swem przeznaczeniu; dziś zrobiono wszystko co było w siłach ludzkich, użyto wszystkie środki, któremi Kościół rozporządza dla podźwignięcia upadłego człowieka, i da Bóg, ziarno rzucone owoc przyniesie.

„Z różnych stron nadeszły zaproszenia na dawanie misji; wszędzie potrzeby wielkie, nalegania nieustanne. Ze strony rządu wszelka wolność, podczas misji nie widać było ani komisarzów, ani policyjnych agentów; nie proszono o pozwolenie i nie było potrzeby dziękowania rządowi, czy za protekcję jaką, czy za utrzymanie porządku, który bez żandarmów był jak najpiękniejszy. Masy ludu, czy to w czasie nabożeństwa, czy procesji, na jedno skinienie kapłana poruszały się, stawały. Protestanci zrozumieć nie mogą, co to się dzieje...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

== Zagadnienia na czasie. ==

W Niemczech 16000 samobójstw w jednym roku.

Jednym z najsmutniejszych rozdziałów statystyki ludnościowej jest zawsze sprawa samobójstw. Z suchych szeregów cyfr śmierć szczyrzy swe zęby i spogląda w mroki duszy ludzkiej.

Według ogłoszonej w tych dniach statystyki w Niemczech popełniło samobójstwo w ub. r. 16 000 mężczyzn i kobiet.

W r. 1918 liczba samobójstw była jeszcze większa, wynosząc 16 036, z czego 11 239 samobójstw przypadało na mężczyzn a 4979 na kobiety.

W niektórych częściach Niemiec liczba wypadków samobójstw nieco spadła, mianowicie tam, gdzie nastąpiła poprawa sytuacji gospodarczej. Również w największych miastach można zauważyć stopniowy spadek wypadków samobójstw. W roku 1928 zginęło w Berlinie śmiercią samobójczą 1020 mężczyzn i 936 kobiet. Na drugim miejscu znajduje się prowincja nadreńska z 998 wypadkami

samobójstw mężczyzn i 365 samobójstwami kobiet. Z innych krajów niemieckich największy procent samobójstw wykazuje Saksonja, gdzie odebrało sobie życie 1315 mężczyzn i 631 kobiet. Najwięcej wypadków samobójstw wydarza się w okresie wieku między 30 i 60-tym rokiem życia. Najczęściej pozbawiano się życia przez powieszenie się, a to w 46,9 procentach wypadków i przez zastrzelenie się w 20,1 proc. wypadków. Najczęściej strzelają do siebie samobójcy w wieku od 15 do 30 lat, podczas gdy mężczyźni, którzy popełnili samobójstwo po przekroczeniu 30 lat w większości wypadków wykonali je przez powieszenie się. Wypadków pozbawienia się życia przez utopienie się było u mężczyzn 10,6 proc., a przez wdychanie gazu 9,2 proc. U kobiet w większości wypadków, mianowicie 28,7 proc. wykonano samobójstwo przez powieszenie się, w 23,1 proc. wypadków przez wdychanie gazu, a w 24,1 proc. wypadków przez utopienie się. 9,2 proc. wypadków przypada na otrucie się, a 5,8 proc. przez skok z wysokości. Natomiast liczba wypadków zastrzelenia się kobiet wynosiła tylko 3,5 proc.

Relikwie.

Relikwii Pana Jezusa mamy dotąd nie mało, a jakie ważne! Zapiszemy sobie tutaj przynajmniej najważniejsze. I tak: Żłób Chrystusa, w który Najświętsza Marja Panna Dzieciątko Jezus po narodzeniu powinięte złożyła, z Betleem dostał się w VII wieku do Rzymu, i znajduje się obecnie w kościele Panny Marji Większej w wielkim ołtarzu, przy którym Ojciec św. w Boże Narodzenie Mszę św. pasterską odprawia. Filip III król hiszpański, dał go w srebro oprawić r. 1606. Od żłobu przejdźmy zaraz do krzyża: od narodzenia do śmierci. Znaczna część krzyża znajduje się w kościele Świętego Krzyża w Rzymie, bo św. Helena, która krzyż odkryła, tu dotąd go przesała. Wielka też część jego jest i w kościele św. Piotra w Rzymie.

Małe cząstki mamy po wielu kościołach. I tak po św. Emeryku synie świętego Szczepana czyli Stefana, króla węgierskiego, posiada go kościół Benedyktynów na Łysej Górze, od czego także Świętokrzyżkim się zowie. I katedra krakowska ma on krzyż złoty, który Kazimierz Wielki wziął ze Lwowa i jej przekazał, a w tym krzyżu złotym jest cząstka krzyża prawdziwego. Również chlubią się tam, że posiadają cząstkę prawdziwego krzyża i inne kościoły.

Tablica krzyżowa znajduje się w kościele św. Krzyża w Rzymie. Przy naprawie tego kościoła za Innocentego VIII przed 400 laty znaleziono w środku kościoła na końcu luku w małym otworze skrzyneczkę z napisem: „Tu jest prawa tablica krzyżowa“; i w tej skrzyneczce była rzeczywiście tabliczka z napisem: Jezus Nazareński Król Żydowski.

Gwoździe przysłała św. Helena z Jerozolimy swemu synowi, cesarzowi Konstantemu, a on wziął jeden do cugli, drugi wplótł w koronę. Ten teraz znajduje się w koronie Longobardzkiej, i od tego to gwoźdźcia ta

korona królów Longobardzkich żelazną się zowie; przechowuje się ona w Medjolanie. Trzeci gwoźdź jest w kościele św. Krzyża w Rzymie. Cząstka gwoźdźcia prawdziwego znajduje się w srebrnej oprawie w Katedrze krakowskiej na Wawelu.

Kolec cierniowy od korony Pana Jezusa znajduje się w kościele św. Wawrzyńca w Rzymie. Niedawno zmarły uczony Józef Łukasiewicz napisał, że kościół w Miejskiej Górze w Wielkopolsce, ubogaconym został r. 1572 tarnią z korony cierniowej Chrystusa Pana.

Chustka św. Weroniki, którą to owa Święta otarła oblicze Chrystusowi pod krzyżem upadającemu, a zaraz na niej się odbił wizerunek Przenajświętszego Oblicza Zbawiciela, ta chustka znajduje się w bazylice św. Piotra w Rzymie; gdzie ją w Wielki Piątek wraz z relikwiami Krzyża św. wiernym pokazują, a wszyscy na kolanach cześć temu oddają. Tamże jest również:

Żelazo od dzidy, którą żołnierz św. Longin, przebił bok Zbawiciela. Nawrócony ucierpiał śmierć za Chrystusa, i pamiątkę jego męczeństwa obchodzimy 15 marca. To żelazo znalazła św. Helena, ta, która także i krzyż Pański odszukała. Część tego żelaza przesał sultan turecki Bajazet r. 1492 Papieżowi Innocentemu VIII i jest ono w Watykanie. Tu tylko kanonicy św. Piotra te relikwie Watykańskie przyjmować i nosić mogą. Dlatego też Władysław IV jako królewicz będąc w Rzymie, został na to kanonikiem honorowym św. Piotra, aby się mógł tych relikwii dotykać. Drugą część tego żelaza dostał z Konstantynopola św. Ludwik król francuski, a nawet podobno i gąbkę, którą Chrystusowi podano na krzyżu, kiedy pragnął, pełną octu i obłożoną hyzopem.

Śłup ubiczowania znajduje się w ołtarzu stojącym po prawej stronie w kościele Marii Panny w Jero-

zolimie. Pielgrzymi mogą się go dotykać tylko kijem okutym w miedź i jeszcze przez kratę, i potem ten kij całować. Ale tu jest tylko połowa tego słupa, bo drugą połowę odkrył Kardynał Giovanni czyli Jan Kolonna przed 650 laty na Wschodzie, i umieścił ją w kościele św. Praksedy w Rzymie, i to w kaplicy św. Zenona.

Święte schody o 28 stopniach, którymi wprowadzono Chrystusa na ratusz do Pilata, są z białego marmuru. Sprowadził je z Jerozolimy do Rzymu Papież Sykstus V przed 300 laty, i umieścił je w kościele św. Jana Laterańskiego, gdzie się dotąd znajdują. Klemens XI przed 150 przeszło laty przykrył je dla ochrony drzewem. W tym kościele znajduje się także:

Stół, na którym Chrystus Pan odprawił z Apostołami ostatnią wieczerzę, oraz:

Część chusty czyli ręcznika, którym ocierał nogi Apostołów i chusta, którą miał obwiniętą swą głowę w grobie; także:

Szata szkarłatna Chrystusa, i zasłona na krzyżu, przez Najśw. Marią Pannę dana.

Kamień, którym grób Chrystusa przywalono, znajduje się w kościele ormiańskim w Jerozolimie w ołtarzu, a kamień namaszczenia, na którym ciało Chrystusa po śmierci namaszczone, jest w kościele grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

W kościele Benedyktynskim w Sandomierzu wprowiony jest w puszkę pieniądz wielkości talara z napisem hebrajskim. Ma to być podług podania jeden z tych 30 srebrnych pieniędzy, jakie Judasz otrzymał za zdradę Chrystusa. Jest to dar Stanisława Zareby, sędziego grodzkiego, przed blisko 200 laty.

Z relikwii Najśw. Panny Marji wspomnimy tu tylko:

Dom jej, w którym mieszkała w Nazarecie; obecnie znajduje się w Loreto we Włoszech; na jej stoliku odmalował św. Łukasz Ewangelista obraz jej sławny Czesłowski.

Część jej zasłony posiada kościół św. Piotra w Rzymie.

W Trewirze jest suknia całodziana Chrystusa, o którą żołnierze los rzucili, a jest robiona własną ręką Naj-

świętszej Panny Marji. Tę suknię kupili wierni od żołnierza, a od nich nabyła ją św. Helena, matka cesarza Konstantego, i złożyła w Trewirze. Ukryto ją przed napadami barbarzyńców, ale ją odkrył Arcybiskup Jan r. 1196 przy odnowieniu katedry, i umieścił ją w murze w ołtarzu. Wystawiono ją ku czci 1512, a Papież Leon X nadał pielgrzymującym do niej zupełny odpust i nakazał, aby ją co 7 lat ku czci wystawiono. Ale nastały wojny, i sukienkę tę znowu ukryto, i dopiero wystawiono ją roku 1655 z wielką okazałością. Wkrótce znów nastały wielkie wojny, a nakoniec wojna francuska. Dla bezpieczeństwa ukrywano ją w różnych miejscach, aż ją 1808 r. przewieziono napowrót do Trewiru, i wystawiono ku uszanowaniu. Zarazem przekonano się, że rozmiary i opisy, podane przez Arcybiskupa Jana r. 1196, zupełnie się zgadzały a wikariusz jenerałny Cordel tak pisze o niej r. 1810: Mierzyłem tę suknię; ma ona u góry z rękawami 5 stóp i 5 cali szerokości, u dołu 3 stóp i 6 cali, jej długość z tyłu wynosi 5 stóp, a z przodu 4 stopy 9 cali. Na stronie wewnętrznej jest bardziej ciemna niż na zewnętrznej, na niektórych miejscach jest biaława; po większej części jest barwy ciemnowej, nie ma żadnego szwu. Na lewym rękawie widać rozdarcie, a nici są tak cienkie, że gołem okiem ledwo je można dostrzec, materja zdaje się być z włókna pokrzywy. Mojżesz wyraźnie powiada: „Nie obleczesz się w szatę, która z wełny i ze lnu razem jest tkana, t. j. mieszana.

W roku 1844 była też ku czci wystawiona. Oj! pamiętajmy ten rok dobrze, bo to wystawienie dało powód Rongiemu i Czernskiemu do odszczepieństwa; pamiętamy tę wrzawę wielką, której narobili. I co dokazali? Ich imiona w niepamięci, a Kościół Boży jak stał tak stoi; i stać będzie aż do skończenia świata; bo bramy piekielne nie przemogą go.

W Akwizgranie znajduje się większych relikwii 4: Sukienka Najśw. Panny Marji; Pieluszki Chrystusowe; Sukno, na którym ścięto św. Jana Chrzciciela; i kawał płótna, którym Pana Jezusa na krzyżu opasano. W Kornelji pod Akwizgranem, w kościele Benedyktynskim, są 3 relikwie: kawałek ręcznika, którym Pan Jezus ogolił Apostołów obcierał; prześcieradło, w które ciało Jego

HENRYK SIENKIEWICZ

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania Chrześcijan za panowania Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Wtem głuchy, podobny do jęku ryk odezwał się z areny, po którym ze wszystkich pierś wyrwał się okrzyk — i znów zapadła cisza. Ludzie myśleli, że śnią: oto potworna głowa byka poczęła się przekręcać w żelaznych rękach barbarzyńcy.

A twarz Liga, kark i ramiona poczerwieniały, grzbiet wygiął się jeszcze silniej. Widać było, że zbiera resztę swych nadludzkich sił, ale że mu ich już nie na długo wystarczy.

Coraz głuchszy, chrapliwszy i coraz boleśniejszy ryk tura pomieszał się ze świszczącym oddechem pierś olbrzyma. Głowa zwierzęcia przekręcała się coraz bardziej, a z paszczy wysunął się długi, spieniony język.

Chwila jeszcze i do uszu bliżej siedzących widzów doszedł jakby trzask łamanych kości, poczem zwierzę zważyło się na ziemię ze skrzyknięciem śmiertelnie karkiem.

Wówczas olbrzym zsunał w mgnieniu oka powrozy z jego rogów i wzięwszy dziewczę na ręce, począł oddychać spiesźnie.

Twarc mu pobladła, włosy polepiły się od potu, barki i ramiona zdawały się być złane wodą. Przez chwilę jakby nawpół przytomny, poczem jednakże podniósł oczy i zaczął patrzeć na widzów. A widzowie oszaleli.

Ściany budynku poczęły drżeć od wrzasku kilkudziesięciu tysięcy widzów. Od czasu rozpoczęcia widowisk nie pamiętano takiego uniesienia. Siedzący w wyższych

rzędach popuszczali je i poczęli zstępować na dół, tłocząc się w przejściach między ławkami, aby bliżej przypatrzeć się siłaczowi. Zewsząd odezwały się głosy o łaskę, namiętne, uparte, które wkrótce zmieniły się w jeden powszechny okrzyk.

Ów olbrzym stał się teraz drogim dla tego rozmiłowanego w siłaczach ludu — i pierwszą w Rzymie osobą.

On zaś zrozumiał, że tłum domaga się, by darowano mu życie i zwrócono wolność, lecz widocznie nie chodziło mu tylko o siebie. Przez chwilę rozglądał się dokoła, poczem zbliżył się do siedzenia cesarskiego i kołysząc ciało dziewczyny na wyciągniętych ramionach, podniósł oczy z wyrazem błagalnej prośby, jakby chciał mówić:

Nad nią się zmiłujcie! ją ocalcie! jam dla niej to uczynił!

Widzowie pojęli doskonale, czego żądał. Na widok zemdlonej dziewczyny, która przy ogromnym cieple Liga wydawała się małym dzieckiem, wzruszenie ogarnęło tłum, rycerzy i dworzan. Jej drobna, biała postać, jej zemdleń, okropne niebezpieczeństwo, z którego uwolnił ją olbrzym, a wreszcie jego przywiązanie, wstrząsnęły serca.

Niektórzy myśleli, że to ojciec zebrze o zmiłowanie nad dzieckiem. Litość buchnęła nagle, jak płomień. Dość już miano krwi, dość śmierci, dość mąk. Zdławione łzami głosy poczęły wołać o łaskę dla obojga.

Ursus tymczasem posuwał się wokół areny i kołysząc wciąż dziewczynę na ramionach, ruchem i oczyma błagał dla niej o życie.

I wkrótce uniesienie tłumów przeszło wszelką widy-

obwinięto, składając je do grobu, i chustka, która okrywała twarz Chrystusa.

Pielgrzymki tu dotąd odbywają się co 7 lat, od 10 do 24 lipca, bo te relikwie zawsze razem wystawiano. Liczba pielgrzymów zawsze niezmienna; i tak w pierwszą niedzielę pielgrzymki, 14 lipca 1839 r., weszło do miasta aż 60000 pielgrzymów; Leon III przed 1000 laty nadał pielgrzymom odpust zupełny. Pokazują zaś te cztery relikwie w porządku wyżej wymienionym, obwinięte w materje jedwabne: białe, żółte, różowe i ciemno-czerwone.

Mniejszych relikwii jest w Akwizgranie 7, i pokazują je w zakrystji: koniec gwoźdźcia; cząstka Krzyża św.; kawałek powrozu, którym Chrystusa skępowano; kawałek trzciny, którą Chrystus w rękę trzymał; pas skórzany Chrystusa; kawałek gębki z octem i żółcią; kawałek chustki z grobu Chrystusowego.

W Kolonji u fary znajdują się: przepaska, płótno i chustka Pańska, jako też i inne jeszcze relikwie, które tu pominąć można, zwłaszcza żeśmy większe szczegółowo podali.

Pytania i odpowiedzi.

1. Jak się należy zapatrywać na tutejszy zwyczaj, że na cmentarzu mężczyźni nie zdejmują kapelusza?

Odpowiedź: Zwyczaju tego pochwalić nie można, cmentarz jest bowiem miejscem poświęconem; sama zresztą cześć dla zmarłych, jaką żywimy my katolicy, wymaga poszanowania tego miejsca. Grzechem jednak nie jest, gdy ktoś na cmentarzu nie zdejmie kapelusza, chyba, żeby to czynił z pogardy dla tego miejsca lub lekceważenia.

2. Kto przystępuje często do spowiedzi, czy powinien mleć stałego spowiednika, czy też może mieć różnych, jak wypadnie?

Odpowiedź: Niema żadnego nakazu, żeby się stale u jednego kapłana spowiadać, nawet przy częstej spowiedzi. Jest natomiast rzeczą bardzo korzystną mieć stałego spowiednika, któryby kierownictwem swoim pomagał do lepszego postępowania na drodze cnoty.

waną miarę. Tłuszcza poczęła tupać i wyć. Głosy, wołające o łaskę, stały się wprost groźne. Tysiące widzów zwróciło się ku Cezarowi z połyskami gniewu w oczach i z zaciśniętymi pięściami. Ten jednak ociągał się jeszcze i wahał.

Wprawdzie na śmierci Ligji nie zależało mu nic, lecz wolałby widzieć ciało dziewczyny poprute rogami byka lub podarte kłami zwierząt. Jego okrucieństwo znajdowało jakąś rozkosz w podobnych widowiskach, a lud chciał go jej pozbawić. Na tę myśl gniew odbił się na jego roztyłej twarzy.

Więc począł patrzeć, czy przynajmniej między dworzanami nie dostrzeże zwróconych ku dołowi palców na znak śmierci. Lecz Petronjusz trzymał wzniesioną do góry dłoń, patrząc przytem wyzywająco w jego twarz. Westinus dawał także znak łaski. Toż samo czynili i wszyscy inni dworzanie, urzędnicy, starszyzna wojskowa i lud.

Na ten widok Cezar odjął szkło od oka z wyrazem pogardy i urazy, gdy wtem Tigellin pochylił się i rzekł: „Nie ustępuj, panie: mamy żołnierzy.”

Wówczas Neron zwrócił się w stronę, gdzie komendę nad wojskiem trzymał srogi i oddany mu całą duszą Flawjusz — i ujrzał rzecz nadzwyczajną. Twarz starego wojaka była groźna, ale zalana łzami — i rękę trzymał wzniesioną w górę na znak łaski.

Tymczasem tłumy poczęła ogarniać wściekłość. Kurzawa wzbijała się z pod tupających nóg i przesłoniła cyrk. Wśród okrzyków odzywały się głosy:

„Matkobójca! Podpalacz!”

Neron zląkł się. Spojrzał więc jeszcze raz na

Ku zabawie.

Dowcipny proboszcz.

Humorystyczna opowieść ze stosunków wiejskich w Rumunii zamieszcza jedna z tamtejszych gazet.

Ubiegłej zimy w noc Sylwestrową zgromadziła się w cerkwi w pewnej wiosce ludność okoliczna, aby tradycyjnie rok nowy rozpocząć nabożeństwem.

Proboszcz miejscowy, człowiek starszy, pogodny i ogólnie lubiany, a znany ze swych wesołych wystąpień, po wzruszającym przemówieniu, w którym wspomniął o wszystkich ważniejszych zdarzeniach kończącego się roku, przystąpił, według zwyczaju, do odczytania nazwisk zmarłych w tym czasie parafjan swoich.

Czytania rozpoczął głosem donośnym, a w miarę wymienianych nazwisk w świątyni zaległa niesamowita cisza. Ludzie z lękiem poczęli się rozglądać dookoła zdumieni, że wszyscy zmarli, których wymieniał proboszcz, stali tu między nimi zdrowi i prawdopodobnie ufni w długie jeszcze życie.

W tej chwili proboszcz przerwał czytanie i zawołał: „Darujcie drodzy moi, zamiast nazwisk umarłych odczytałem wam przez pomyłkę listę osób, które zaległy w opłaceniu podatków cerkiewnych,” poczem powrócił do przerwanej ceremonii.

Po nabożeństwie i w ciągu następnych dni włościanie skrupulatnie placili wszystkie długi.

Praktyczny Szkot.

Mac Andy wdał się w kłótnię z pewnym Francuzem, który wyzwał go na pojedynek. Gdy obaj przeciwnicy udali się na miejsce spotkania, Francuz wykupił w kasie kolejowej bilet powrotny, Mac Andy — zwykły.

„Jako?” zdumiał się Francuz, „nie wierzy pan w swój powrót? Ja zawsze nabywam bilet powrotny.”

„A ja zwykły,” odparł chłodno Szkot, „powracam zawsze za biletem mego przeciwnika.”

Skromność.

Narzęczona: „Jeśli chodzi o moje życzenia, mam tylko jedno.”

Narzęczony: „Jakie?”

Narzęczona: „Abyś spełniał wszystkie moje życzenia.”

Flawjusza, na żołnierzy i widząc wszędzie zmarszczone brwi, wzruszone twarze i utkwione w siebie oczy, dał znak łaski. Wówczas grzmot oklasków rozległ się od góry do dołu, a cyrk rozbrzmiewał radosnymi okrzyki.

* * *

Czterech niewolników niosło ostrożnie Ligję do domu Petronjusza, Winicjusz zaś i Ursus szli obok, spiesząc się, by jak najprędzej oddać ją w ręce lekarza. Szli w milczeniu, gdyż po przejściach dnia tego nie mogli się zdobyć na rozmowę. Winicjusz był dotychczas jakby nawpół przytomny. Nieskończona radość i wdzięczność dla Chrystusa przepełniała mu duszę, Ursus zaś patrzył w usiane gwiazdami Niebo i modlił się.

Szli spieszenie wśród ulic, na których świeżo wzniesione białe domy błyszczały mocno w blasku miesięcznym. Miasto było puste. Dopiero, gdy dochodzili do domu, Ursus przestał się modlić i począł mówić cicho, jakby się bał obudzić Ligję:

„Panie, to Zbawiciel ocalił ją od śmierci. Gdym ujrzał ją na rogach tura, usłyszałem w duszy głos: „Broń jej” — i to był niezawodnie głos „Baranka”. Więzienie przecież wydarło mi siły, ale On mi je wrócił na tę chwilę — i On natchnął ten srogi lud, że ujął się za nią. Bądź Jego woła!”

A Winicjusz odrzekł:

„Uwielbione niech będzie Imię Jego!”

Lecz nie mógł mówić więcej, gdyż nagle uczył, że ogromny płacz wzbiera mu w piersi. Chwyciła go niepokohamowana chęć rzucić się na ziemię, objąć stopy Zbawiciela i dziękować Mu za cud i miłosierdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rodzina i wychowanie

Lamanie samowoli dziecka.

Pismo św. daje nam najwyraźniejsze w tej mierze nauki: „Nie chodź za pożądaniami swemi, a odwracaj się od twych zachcianek” (Ekl. 18, 30). „Nie dawaj synowi jego woli za młodu... nachylaj szyi jego za młodości, a objaj i boki jego, póki jest dziećciem, by snąć nie zatwardział i nie stał ci się nieposłusznym” (30 11). I daje Duch św. tego przyczynę: „Różga i karanie daje mądrość, ale dziecię puszczone na swą samowolę zawstydzi matkę swoją” (Przysł. 29, 15). Słusznie tedy powiedział sławny biskup i pedagog Seiler: „Łamanie dziecięcej samowoli jest rzeczą najważniejszą w wychowaniu”.

Niemowlę nie umie inaczej swej woli objawiać, jak płaczem. Płacz jego — to pierwszy objaw jego zachcianek. Kiedy więc ten objaw pragnień i woli dziecięcia jest słuszny i uzasadniony, kiedy dziecię płacze dlatego, że mu coś dolega, to wtedy dla ciebie, matko, niech będzie pierwszą zasadniczą regułą, żeby mu nigdy nie dać długo płakać, ale zaraz, jak najprędzej zaspokój jego potrzebę i pragnienie... A nawet i starszym dzieciom nie dawaj się zbyt długo prosić, kiedy ich pragnienia i prośby są uzasadnione i słuszne, bo odmawianie słusznym żądaniom i prośbom dzieci wywołuje w nich słuszny żal do ciebie, a nieraz nawet gniew, gorycz, niechęć i następnie krnąbrność i upór. A już sam Duch Św. upomina rodziców przez św. Pawła: „Ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu synów waszych, aby się małego serca niestali” (Kol. 3, 21). — Lecz kiedy płacz dziecka kapryśny pochodzi tylko z jego niesłusznym zachcianek, a ono tym płaczem chce objawić tylko swe niezadowolenie, swe niezaspokojone zachcianki, swą złość... to wtedy, matko, niech cię nigdy ten płacz nie zmiękczy, abyś dla kapryśnego tego płaczu miała dziecięciu ustąpić i uczynić to, czego ono się niesłusznie domaga, a do czego chce swym płaczem ciebie nakłonić. Jakoby dziecko spostrzegło, że płaczem wszystko wymusi, to będzie miało płacz na każde zawołanie, ten płacz będzie mu jakby bronią, którą wszystko u ciebie wywalczy! Dobrotliwe i łagodne uspokojenie takiego kapryśnego płaczu jest najgorszą rzeczą w zasadzie dobrego wychowania. Niech dziecko dobrze to zrozumie, że płaczem tylko — nic nie uzyska! Spokojnie i z zimną krwią pozwól mu płakać wtedy i ryczeć nawet do woli i nic sobie z tego płaczu nie rób — niech się wypłaczę, — to i samo od siebie płakać przestanie; a jak się przekona, że samym tylko płaczem nic nie uzyska, to wnet i takiego płaczu daremnego u niego nie będzie. A przeciwnie jak dziecko spostrzeże, że płaczem wszystko przeprowadzi i dopnie, to argumentu tego będzie zawsze używać dla przeprowadzenia swych zachcianek. Niejedna matusia, zakochana w swym dziecku, unosi się nad niem i mawia, że to aniołek, że to najlepsze dziecko — tylko że nie trzeba go drażnić i we wszystkim mu ustąpić!... Ładnie mi dobre dziecko!... Ot, jeden przykład.

Mały Piotruś, pełen samowoli, chciał drzwi zamknąć, kiedy właśnie służąca przypadkiem nadeszła i sama za-

mknęła... wtedy Piotruś ze złości w płacz... Babka słysząc to, poczęła go głaskać i płacz jego uśmierzać, mówiąc:

„Chodź, dam ci kawy.”

„Niechcę,” odrzekło dziecko z gniewem.

„Kasiu, idź otwórz drzwi — a teraz Piotrusiu idź i sam je zamknij.”

„Teraz już nie chcę,” odrzekł rozkapryszony chłopak i dalej ze złości wrzeszczał...

„Chodź, Piotrusiu, dam ci cukru,” rzecze na to matka.

„Nie chcę — niech sobie mama sama zje,” i oparł się głową o ścianę i dalej beczał...

Ach, takich przykładów tysiące codziennie w każdym prawie domu — a matusie ustępują!... I cóż potem z takich dzieci będzie? Tylko rozkapryszone dzieci pełne samowoli!... Pamiętajcie więc sobie, rodzice chrześcijańscy, że jak źle jest dziecku odmawiać, kiedy o coś słusznie prosi, tak tem bardziej gorszem jest dziecka samowoli i zachciankom we wszystkim ustępywać i dogadzać, i na wszystko pozwalać, czego dziecko zażąda, jak mówi staropolskie przysłowie: Choćby nawet szybki z okna! Pomijając bowiem to, że żądania ich są nieraz zupełnie niesłuszne, a nawet niegodziwe — to najważniejszą przyczyną jest, że trzeba koniecznie dzieci uczyć zaparcia swej woli i umartwienia, do którego wszyscy chrześcijanie od najmłodszych lat się przyzwyczajać musimy. Powinniście rodzice chrześcijańscy, z wszelką stanowczością i stałością dziecku powiedzieć: Nie! — kiedy się domaga czegoś niesłusznie, bez rozumnego uzasadnienia! A jak się raz powiedziało takie słuszne: Nie! — to wtedy nie ustąpić i tego „nie” już absolutnie cofnąć nie można! To „nie” powinno być jakby niezdobytą twierdzą! Niech dziecko płacze jak chce; niech mu z płaczu i oczy popuchną, to ty, ojciec i matka, nie daj się tym płaczem zmiękczyć... nie ustap, i to z zimną krwią, bez złości i gniewu. Niech dziecko widzi i rozumie to dobrze, że nie gniew twój jest powodem twojej stanowczej odmowy — ale niesłuszne żądanie dziecięcia, — a wtedy sprawa twa wygrana. A jak dziecko spostrzeże, że przecież potrafi kaprysami swemi wolę swą przeprowadzić, to wtedy nie wy będziecie dzieckiem rządzić i jemu rozkazywać, ale ono będzie wami rządziło i wam rozkazywało!...

Matka.

Kto dał nam życie? Kto daje nam jako niemowlęciu pierwszy słodki pokarm?

Matka.

Kto pierwszy o zorzy porannej budzi się i wstaje, gdy my jeszcze słodko śpimy? Kto wiernie czuwa nad nami w czarnej nocy i pochyla się nad główką dziecięcą, gdy nam się śnią jeszcze słodkie sny dziecięce?

Matka.

Kto uczy nas modlić się do Boga, który stworzył światłość, ziemię i niebo błękitne?

Matka.

Kto stara się abyśmy się stali w życiu pobożnymi, mądrymi i szanowanymi? Kto raduje się, gdy nas chwala i lubia? Kto smuci się, gdy spotka nas nieszczeście?

Kogo winniśmy błogosławić, kogo miłować do ostatniego tchnienia życia?

Matkę, znowu matkę.



Mój Anioł Stróż.

*Promienisty i zlocisty,
jak obłoczek pośród zórz,
stoi przy mnie w dzień i w nocy
mój najmilszy Anioł Stróż!*

*Choć nigdy Go nie widzę,
czuję Go w serduszkach mem,
jak zachęca mię do pracy,
jak ostrzega mię przed złem.*

*Kiedy jestem pilny, grzeczny,
taką radość On mi śle,
że się muszę cieszyć, skakać,
wszystko do mnie śmieje się.*

*'Ale, jeśli co napsocę,
albo powiem słówko złe,
smutno robi mi się w duszy,
Anioł Stróż opuszcza mię.*

*Lecz daleko nie odchodzi,
tylko czeka, aż Go sam
znów przeproszę, no i wtedy
znów Anioła Stróża mam!*

*Ten Przyjaciel, ten jedyny,
ukochany Anioł mój,
dobre myśli mi nadysła,
jak motyli ślicznych rój.*

Stefanja Ottowa.

Uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny.

Nazaret, położono w malowniczej okolicy Galilei, do dzisiejszego dnia pociąga swym urokiem pielgrzymów, nawiedzających święte miejsca pobytu Zbawiciela i Matki Jego Najświętszej.

I dziś, jak przed wiekiem, wśród wzgórz zieleniejących i bujnego kwiecia wznoszą się większe, a kryją mniejsze domy mieszkańców Nazaretu; jak dawniej biegają, bawią się liczne gromadki dzieci Izraela.

W jednym z takich ubogich, białych domków przyszła na świat przeczysta Dzieweczka, Marja — by ciemności, w których świat ówczesny był pogrążony, rozproszyć blaskiem cnót i pięknem duszy; by w dniu, od wieków przez Pana wyznaczonym, wyrzec święte słowa, od których zbawienie świata zawisło.

„Narodzenie Jej — pisze św. Jan Damasceński — obchodzimy z wielkim weselem, jest i było ono zapowiedzią największych łask Bożych i zadatkami przyszłego przyjścia na świat samego Boga.“

O ustanowieniu tego święta niektórzy pisarze kościelni przytaczają następujące opowiadanie:

Po wniebowzięciu Matki Bożej kilku jej wiernych czcicieli zamieszkało na puszczach, by tem, prowadząc pobożny i surowy żywot, w szczególnie sposób oddawać cześć Najświętszej Pannie.

Otóż przez kilka lat z rzędu, w dniu ósmego września słyszeli zawsze precudną anielską muzykę, a pojąć nie mogli, dlaczego właśnie w tym dniu doznają tak wielkiej radości.

Nie mogąc zrozumieć przyczyny tego cudu, modlili się gorąco, by Pan objawić raczył powód swej łaski. Dowiedzieli się wówczas, że Królowa nieba i ziemi w dniu swoich narodzin chce ich serca ucieszyć anielskim śpiewem, którym całe niebo rozbrzmiewa, i zachęcić, by ludzie czcili ten dzień święty, w którym Matka Zbawiciela światło ziemskie ujrzała.

Gdy wieść się o tem rozeszła, okoliczni chrześcijanie zaczęli obchodzić uroczystości dzień Narodzenia Najświętszej Marji Panny i zwyczaj ten rozpowszechnił się szybko w Kościele.

J. K.

Biedne maleństwa.

Przy drzwiach chińskiego sierocińca widuje się często dzieci, które chcąc jako tako zakryć swą nagość i uchronić się przed zimnem, wciągają na nogi stary worek od ryżu w dwóch rogach rozpruty, na plecy zaś zarzucają strzępy gałganów trzęsących się od robactwa. Biedne dzieci! Przychodzą by ukryć się pod dachem, dostać jakiś płat do okrycia i łyżkę ryżu chroniącą przed głodową śmiercią.

Z chwilą nastania zimna schodzi się mnóstwo takich malców opuszczonych, których widok naprawdę musi lzy

wywołać. Brudne są te dzieci jak kominiarze, a z fizjonomji więcej podobne do zwierząt niż do ludzi. Jedno z nich okryte kawałkiem starej kołdry, inne gałganem nie sięgającym ani do kolan, inne jeszcze we worku, a wszystkie drżą, trzęsą się, dzwonią zębami, wzbudzając żal i litość. Ojcowie o ile tylko mogą przygarniają te dzieci. Skupują stare ubrania, aby je odziać, przedewszystkiem jednak prowadzą je do ciepłej kąpieli, gdzie są myte i płukane, aż do zupełnej czystości i głowy mają ogolone. Po powrocie z tej „operacji“ trudno je poznać. Ich buzie są bardzo wymizerniałe, wyryty na nich wyraz cierpienia, ale wyglądają już jak prawdziwi mali Chińczycy. Większa część tych dzieci, to zupełne sieroty, których rodzice umarli z niedzy lub choroby, zostali zamordowani przez rozbójników.

Często się jednak zdarza, iż na miejscu nie można kupić tylu ubrań ile potrzeba, wtedy Ojcowie piszą do Ojca Generalnego, który odznacza się wielkiem dla sierot współczuciem i proszą go o wystaranie się o odzież jaknajtańszą, bo kasa już pusta. W takich razach ledwie upłynie parę dni, Ojcowie są zaopatrzeni w potrzebne dzieciom odzienie i to przeważnie zyskaną od miłosiernych chrześcijan.

Jakże miły jest widok dzieci porządnie, ciepło ubranych, jaka radość serce przejmują, gdy się słyszy ich poufne między sobą rozmowy. Już minęły dwa lata, gdy był tak porządnie ubrany. Ja jeszcze dawniej, przeszło od trzech lat chodziłem w łachmanach. A mnie zawsze tylko worek służył za ubranie.

A z jakim apetytem pochłaniają ryż! Każde dziecko świeżo przybyłe i do sierocińca świeżo przyjęte ma w księdze przyjęć swą rubrykę, oto jedna z nich, która daje pojęcie o nędzy dzieci: „Dnia 30 XI przyjęliśmy dziecko pochodzące z Chou-Tong, imieniem San lero, nazwiskiem Wang, sierotę, bez ojca, lat 7. Przyprowadził go starszy brat, ale dziecko tak wycieńczone głodem, że ustać nie może i pada, zupełnie nagie i przeraźliwie chude“. Biedne dziecko, „Święte Dzieciństwo“ odzieje je, odkarmi, wychowa i doprowadzi do nieba.

Tł. z franc. P. W.

Wesoły kącik.

Względność ucznia.

Matka: „Tomciu, podobno znowu byłeś ukarany w szkole?“

Tomcio: „Tak, mam, nauczyciel wybił mnie, ale jest tak stary i tak osłabiony, że nie bardzo mnie bolało.“

„Czy płakałeś?“

„O tak! wrzeszczałem, że słuchać mnie było na sąsiedniej ulicy.“

„I dlaczego?“

„Chciałem staruszkowi zrobić przyjemność.“

Świat katolicki.

Nowy cud w Lourdes.

Miasto Watykańskie. W Lourdes miało miejsce nowe cudowne uzdrowienie. Uzdrowionym został ks. Lochet, pochodzący z Bretanii, w wieku 53 lat. Ks. Lochet przeżył całą niemal wojnę na froncie i został kilkakrotnie ranny. Za bohaterstwo otrzymał Legję Honorową oraz liczne odznaczenia. Pod koniec ofensywy w czasie wojny niemieckiej na skutek zatrucia gazami, dostał gruźlicę, która z powodu zbyt krótkiego leczenia stała się otwartą, tak, że wszelka nadzieja uratowania zasłużonego kapłana zniknęła. Wobec braku nadziei uleczenia ks. Lochet, środkami medycyny przewieziono go do Lourdes i tutaj, po zanurzeniu go do sadzawki, której woda posiada cudowną własność, nastąpiło nagłe i całkowite uleczenie. Tego samego dnia ks. Lochet poddał się badaniom lekarskim, które wykazały, że jeszcze w przeddzień otwarte ogniska w płucach są zupełnie zagojone.

Cudowne uzdrowienie wywarło ogromne wrażenie na licznych turystach i szerokim echem odbiło się w całym społeczeństwie francuskim.

Niewidomi na audjencji u Ojca św.

Papież przyjął 120 niewidomych, wychowanków rzymskiego instytutu św. Aleksego, wysłuchawszy adresu hołdowniczego, odczytanego przez jednego z uczestników audjencji z pisma sporządzonego według systemu Braille. Ojciec św. w odpowiedzi ze wzruszeniem dał wyraz swej serdeczności dla niewidomych, przypominając Chrystusa Pana, który uleczył ślepego od urodzenia, by pozostawić jedną z najpiękniejszych kart Ewangelji celem wykazania swej boskości i współczucia dla niedoli ludzkiej.

Proces beatyfikacyjny Dominika Savio.

Proces beatyfikacyjny Dominika Savio skończył się odczytaniem dekretu, głoszącego heroiczną cnotę jego. Był on pierwszym uczniem błogosł. Don Bosco. Zmarł, mając 15 lat, 1857 r. Ojciec św. podkreślił czystość, pobożność oraz gorliwość apostolską Savio i zaznaczył, że w pięknym rozkwicie cnot tego światobliwego młodzieńca widzi wpływ osobistego przykładu błogosł. Don Bosco.

Zakaz manifestacji antyreligijnych.

Z Madrytu donoszą, że rząd zakazał urzędzenia demonstracji antyreligijnych, które zapowiedziane były na niedzielę po dniu Serca Jezusowego. Święto to było aż do abdykacji króla Alfonsa XIII uroczyste obchodzone w całej Hiszpanji. Zakaz wywołał wielkie zadowolenie w szerokiej opinii kraju, ponieważ ostatnie wykroczenia antyreligijne spowodowały ogromne wzburzenie we wszystkich stronach kraju.

Zjazd katolickich lekarzy hiszpańskich złożył do prezydenta protest przeciw ostatniemu prawu o kongregacjach, albowiem wskutek tego prawa 350 tysięcy chorych, 18 tysięcy umyślowo chorych i 15 tysięcy kalek pozbawionych zostanie opieki.

Pierwsza Msza św. 76-letniego kapłana.

W pysznej katedrze w Tortonie (we Włoszech) ksiądz Karol Pelizzio, były oficer wojsk kolonialnych w Afryce odprawił pierwszą Mszę św. Pochodzi on z głęboko wierzącej rodziny, wychowywał się w Kolegium Karola Alberta w Moncaglieri, następnie wstąpił do wojska. Jako porucznik w bitwie koło Aduy (w Afryce) został ciężko ranny. Po wyzdrowieniu wyjechał do Ameryki; po 30-tu latach wrócił do kraju rodzinnego, gdzie już w starości, ale z młodzieńczym zapałem oddał się studiom teologicznym, a w lipcu roku ubiegłego został wyświęcony na kapłana.

Powrót do Kościoła.

Członek Akademii Sztuk Pięknych w Rydze, Aleksander Armanis, który długie lata należał do obozu najzaciętszych wrogów objawionej religji, słowem i pismem szerzył ateizm, w najohydniejszy sposób wyszydzał dogmaty, obrzędy i hierarchję katolicką, zgłosił swój powrót do tegoż Kościoła. W związku z tem A. Armanis dnia 21 czerwca br. wystosował do katolickiego tygodnika »Latgolas Words« (nr. 25) list otwarty tej treści:

„Pod wpływem różnych osób i widoków na doczesną korzyść zaciągnąłem się przed 10-ciu laty do szeregów wrogów i burzycieli Kościoła katolickiego. Nienawidziłem Kościół katolicki i w szczególnie ordynarnej formie dałem wyraz tej nienawiści w swej pracy »Divs, baznickungs un tauta« (»Bóg, ksiądz i lud«). Spostrzegłszy, jak nieopisanie wielkie zło sprawia w duszy poszczególnego człowieka i całego narodu bezbożność, nie mogłem dalej postępować przeciwko swemu sumieniu. Dlatego też obecnie odwołuję wszystko, co napisałem w swojej książce, i zaświadczam o swojej przynależności do Kościoła katolickiego, w którym się urodziłem i wychowałem. Szanowne rodaczki i rodacy, szczególnie ci, coście czytali moje dzieło »Divs, baznickungs un tauta«, proszę was, darujcie mi moją dotychczasową niegodziwość a samą książeczkę, jeśli jest jeszcze w czyichś ręku, proszę zniszczyć.“

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych.

Według statystyki, ogłoszonej w »Catholic Directory«, Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych liczy 16 Arcybiskupów, w tem 4 Kardynałów, 102 Biskupów, 18873 księży świeckich, 8052 zakonników i 20 milj. 78 tys. wiernych. Liczba kościołów w duchowieństwem stałym wynosi 12413 a bez stałego duchowieństwa 5753. Seminarjów duchownych jest 135 z 16300 klerykami, kolegiów dla chłopców 219, dla dziewcząt 743, szkół powszechnych 7225 z 2248571 uczniami. W Stanach Zjednoczonych katolicy, jak wiadomo, utrzymują szkoły własnem kosztem. Sierocińców katolickich jest 329 z 51523 wychowankami, przytułków dla starców 142, szpitali 624. Liczba nawróceń w roku ubiegłym wynosiła 38232. Pod względem liczby wiernych Stany Zjednoczone zajmują siódme a pod względem liczby księży czwarte miejsce na świecie. Przeciętny roczny przyrost księży w ostatnich latach wynosi 580—650.

Dzięki ofiarności katolików amerykańskich rozwija się pomyślnie cały szereg uniwersytetów katolickich, wśród których przedewszystkiem należy wymienić: uniwersytety księży Jezuitów: Loyola w Chicago, Marguette w Milwaukee (5008 studentów), Fordham w New Yorku (9202 stud.) i uniwersytet w Detroit (3495 stud.), dalej uniwersytet de Paul księży Lazarystów w Chicago (6745 stud.) oraz uniwersytet w Notre Dame Ojców od Krzyża św. w Fort Wayne (3054 stud.). Oprócz tych istnieje jeszcze wiele uniwersytetów katolickich z liczbą słuchaczy, wynosząca przeszło 2000 lub 1000. Wszystkie wyższe uczelnie katolickie w Stanach Zjednoczonych stoją na wysokim poziomie naukowym.

W Unji północno-amerykańskiej kwitnie również życie zakonne. Zakonów męskich jest tam około 80, a kongregacji i zakonów żeńskich kilkaset. Zakonnicy zajmują się duszpasterstwem, wychowaniem młodzieży, pracą nauczycielską oraz prowadzą rekolekcje i misje. Siostry poświęcają się przeważnie pielęgnowaniu chorych i działalności wychowawczej. Bardzo liczne są klasztory Benedyktynów.

Rozwój katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych w szczególności sposób ujawnił się w ostatnim dziesięcioleciu i to nie tylko pod względem liczbowym ale także pod względem rozkwitu i pogłębienia się życia religijnego. Świątynie są zawsze zapelnione a liczba przystępujących do Komunii świętej i uczestniczących w misjach i rekolekcjach stale wzrasta.

Misje.

Misjonarze są prawdziwymi mistrzami w sztuce cywilizowania. Oni idą w odległe miejscowości zatknąć na gruzach niewolnictwa sztandar wolności synów Bożych. Zbrojni krzyżem, wprowadzają na miejsce zwyczajów barbarzyńskich prawdę, łagodność i miłość Jezusa Chrystusa. Z ludów, które namiętności upodobniły do zwierząt, oni tworzą istoty, obdarzone rozumem i wolną wolą. Powiększają na ziemi społeczność Świętych i oddają niebu dusze, które tam idą zająć miejsce opróżnione po zbuntowanych aniołach. Misjonarz odradzając człowieka wiara, uszlachetnia go i wywyższa, czyni z niego istotę wolną, świadomą wielkiej swej godności.

»Za Mało Żniwiarzy.«

Pogrzeb murzyna.

Nie daleko od naszej stacji misyjnej chowano niedawno murzyńskiego dostojnika. Byłam poraz pierwszy na takim pogrzebie. Umarł stary Kacia. Dawniej dzierzył on zarząd „wielkiego mfumu“ w wiosce liczącej aż 8 chat. Gdy się podstarzał, na wójta obrano młodszego, a stary „mfumu“ poszedł na łaskawy chleb. Od tego czasu stał się wielkim przyjacielem naszej misji w Kasisi, zwłaszcza w godzinach obiadowych. Prawie każdego dnia przychodził do nas i siadywał na progu przy kuchni z twarzą uśmiechniętą i łagodną, radosny, ale zamknięty w sobie.

Od czasu do czasu stary Kacia zdradzał swe gorące pragnienie, że pragnąłby umrzeć przy misji. Jednego dnia murzyn się nie zjawił. Nie było go dłuższy czas. Nawet na święta nie przyszedł do kościoła. Wreszcie otrzymujemy wiadomość, że Kacia leży w dalekiej wsi u syna złożony ciężką chorobą, i żeby go sobie zabrać. Ojcowie posłali skoczkę (wózek) z wołami i pewnej niedzieli po południu staruszek znalazł się znów w pobliżu naszej misji, w wiosce odległej od nas o godzinę drogi. Na drugi dzień dają nam znać, że stary Kacia jest bardzo chory i prosi o spowiedź. Natychmiast siada Ojciec Superjor na rower, ale nie zdążył już na czas. Zanim przyjechał, starowina rozstał się z tym światem. Zaraz rozpoczęto przygotowania do pogrzebu. Murzyni zwykle chowają zmarłych tego samego dnia. Tym razem jednak wstrzymano się do dnia następnego, ponieważ czekano na przybycie rodziny zmarłego.

Drugiego dnia przynieśli nieboszczyka na macie (bo tu trumien nie znają) skulonego, tak jak umarł, żeby nie naruszać jego godności. Po Mszy św. owinięto ciało w koce i maty, złożono na dwóch rozwidlonych konarach, przymocowano do drążka i w ten sposób, jakby w hamaku, poniesiono kołyszającego się nieboszczyka na miejsce ostatniego spoczynku. Za ciałem postępowały płaczki niosąc miskę, garnek i wyrobioną z dyni fajkę zmarłego. Grób poczęto przygotowywać dopiero po przybyciu na miejsce. Poszło to momentalnie. W jednej ścianie grobu zrobiono rodzaj niszy, wysłano ją matami i kocami, złożono na nich ciało i przysłonięto innymi matami. Razem z nieboszczykiem złożono także przyniesione naczynia. Potem rękami zasypano grób, na grobie usypano mogiłę w kształcie szerokiego kopca, żeby zaznaczyć, że to był „mfumu“.

W kilka dnia później przyniesiono na grób zmarłego dygnitarza maki kukurydzianej i piwa. Piwo wylano na mogiłę i grób posypano mąką. Na szczycie umieszczono dwa rogi bawole, nakryto je białym płótnem, a obok rogów zatknęto na drążku coś w rodzaju chorągwi z różnokolorowej materji. Teraz po miesiącu urządzają u któregoś z synów zmarłego stypę pogrzebową. Będą pić i bawić się. Nie obejdzie się przy tem i bez rozpusty. Ale tak tu murzyni czezą pamięć zmarłego.

S. Z. M.

Wiadomości z Archidiecezji

Poświęcenie dzwonów w Gosławicach.

Opole. W sąsiedniej naszej gminie, w Gosławicach, odbyła się w niedzielę, 13 sierpnia uroczystość poświęcenia dzwonów. Parafianie z Gosławic wsi jak i z Kolonii Gosławickiej brali w uroczystości tej tłumny udział. Kazanie niemieckie miał ks. proboszcz Tokarz z Szczepanowic, polskie zaś przemówienie wygłosił ks. Prałat Kubis z parafji św. Krzyża w Opolu. W przemówieniu swem podkreślił mówca znaczenie dzwonów w życiu chrześcijanina. Po odmówieniu przepisanych modlitw liturgicznych dokonał ks. Prałat Kubis poświęcenia dzwonów. Największy dzwon jest darem parafji św. Krzyża w Opolu, parafji macierzystej, pozostałe 3 dzwony podarowały: parafia Wójtowawie, Szczepanowice, gmina Sławice oraz Kongregacja Marjańska z Gosławic. Nowy kościół, którego budowa postępuje szybko naprzód, ma być poświęconym z końcem października względnie z początkiem listopada. Z chwilą ustawienia nowej samodzielnej parafji będzie odłączona Kolonia Gosławicka od parafji św. Piotra i Pawła w Opolu, do której dotąd należy, podczas gdy Gosławice wieś są przydzielone do parafji św. Krzyża.

Szkielety ludzkie w podziemiach kościoła na „Górcie“.

Opole. Kościół kuracjalny na „Górcie“ ma, jak wiadomo, w najbliższym czasie stać się kościołem parafjalnym dla trzeciej z rzędu parafji w obrębie miasta Opola. W obecnym jednak swym stanie kościół ten nie jest chlubą naszego miasta; czas już najwyższy, żeby go odnowiono. Jak się dowiadujemy, ma kościół, w którym się dotąd odbywają nabożeństwa dla parafjan polskich, otrzymać centralne ogrzewanie. W tych dniach rozpoczęto prace wstępne, z tem związane, przyczem natrafiono na cały szereg grobów, między innymi napotknęli się robotnicy na trumnę, w której znajdował się dobrze utrzymany szkielet. Rozchodzi się tutaj o szkielet niewiasty; częściowo zachowała się jeszcze sukna ślubna wraz z welonem. Przypuszcza się, że zmarła została pochowana przed mniej więcej 250 laty i że pochodziła z rodziny szlacheckiej. W ówczesnych bowiem czasach bywało często tak, że rodziny szlacheckie, które się odznaczały hojnymi fundacjami względem Kościoła, wymówiły sobie przywilej, żeby ich pochowano w podziemiach kościoła przed ołtarzem. — Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na fakt, że w kościele na „Górcie“ spoczywają zwłoki opolskiego księcia piastowskiego Jana Kropidły, Biskupa wrocławskiego. Jest on pochowany prawdopodobnie w prezbiterjum czyli przed wielkim ołtarzem, Biskup Jan Kropidło był bratem innego księcia opolskiego, Władysława Opolczyka, który, jak wiadomo, ufundował klasztor na Jasnej Górze, dokąd przywiózł Cudowny Obraz z Rusi Czerwonej.

Poświęcenie kościoła.

Ciasna. Gmina nasza podejmowała uroczystości Kardynała ks. dr. Bertrama, który przybył w celu poświęcenia kościoła parafjalnego w Zborowskich. Na granicy naszej wioski został dostojny gość oczekiwany przez oddział konnych i straży ogniowej, którzy towarzyszyli mu do szkoły, gdzie zebrała się cała gmina, aby powitać księcia Kościoła. Po odśpiewaniu pieśni „Ciebie Bóże chwalimy“ i różnych powitań, przemówił przewodniczący naszej gminy, iż jest najgorętszym życzeniem gminy z jej 1200 duszami, aby mogła także mieć swój własny przybytek Boży. Po obejrzeniu kaplicy urządzonej z izby szkolnej, udał się dostojny gość w dalszą drogę do Zborowskich.

Bierzmowanie w dekanacie oleskim.

Olesno. W ostatnim czasie udzielał J. Em. Ks. Kardynał Bertram Sakramentu Bierzmowania w dekanacie oleskim. Kilka osób było bierzmowanych w samym Oleśnie jak i w kilku innych miejscowościach. Podróż swoją wizytacyjną i arcybiskupską zakończył Jego Eminencja w Gorzowie, skąd powrócił samochodem do Wrocławia przez Kluczborek-Oleśnicę.

Gliwice-Sośnica. Od 7-go aż do 10-go września b. r. wyrusza **Pielgrzymka ze Sośnicy do Albendorfu-Warty.**

Cena biletu wynosi tam i z powrotem 10,60 Rm.

Jeżeli się ponad 50 pątników zgłosi, zmniejsza się cena biletu jeszcze o jedną markę na 9,60 Rm.

Zgłosić trzeba się aż do 1-go września u Przewodnika p. Ignaca Dyllus, Gliwice-Sośnica, ul. Sośnicka 19.

Oficjalna pielgrzymka do Rzymu archidiecezji Wrocławskiej.

Katolicki związek charytas (Caritasverband) archidiecezji Wrocławskiej wyprawia pod protektorem Jego Eminencji Najprzewieleb. Księdza Kardynała Arcybiskupa dr. Adolfa Bertrama we Wrocławiu w wrześniu tego roku dwie pielgrzymki do Rzymu.

Pierwsza rozpoczyna się 30 września a kończy się 13 października we Wrocławiu.

Podróż do Rzymu odbędzie się przez Bogumin, Wiedeń, Wenecję, Paduę, Bolognę, Florencję. Powrót odbędzie się po sześciodniowym pobycie w Rzymie przez Brenner-Kufstein, Monachjum (München).

Koszta wynoszą:

w osobnym pociągu (przynajmniej 300 osób) 237 marek
za wspólną podróż " 100 " 247 "
Jazda drugą klasą jest droższa o 57 względnie 64 mk.

Tak samo 30 września wyrusza druga pielgrzymka, która się już 10 października, znowu we Wrocławiu kończy.

Podróż do Rzymu i z powrotem odbędzie się przez Wiedeń, Wenecję, Florencję.

Pobyt w Rzymie będzie o jeden dzień skrócony, wynosi więc pięć dni.

Koszta tej podróży wynoszą:

w pociągu osobnym 188 mk., za podróż wspólną 199 mk.
a podwyższają się za jazdę drugą klasą o 57 względnie 60 marek.

Obszerny program dla interesentów bezpłatnie.

Zapytania i zgłoszenia trzeba kierować do

„Diözesan-Caritasverband Breslau I, Domplatz 11“
albo do sekretariatów miejscowych lub powiatowych.

Ostatni termin dla zgłoszeń: 10 dni przed wyjazdem pielgrzymek.

Rozmaitości.

Jedna osoba

przebyła 16 tysięcy kilometrów w pielgrzymkach.

Dzienniki niemieckie i szwajcarskie donoszą o niezwykłym i jedynym bez wątpienia fakcie w historii pielgrzymek, dotyczącym pewnej włościanki niemieckiej, Ludwiki John, która skończyła niedawno 98 lat. Staruszka ta, żarliwa wielbicielka Matki Boskiej, odbyła 153 razy pielgrzymkę do słynnej miejscowości szwajcarskiej, Einsiedeln, gdzie znajduje się cudowny obraz Najświętszej Panny Marii. Wieśniaczka John w 43 wypadkach odbyła pielgrzymkę pieszo i przeszła w ten sposób około 16 tysięcy kilometrów.

Ludożerstwo na Filipinach.

Władze lokalne walczą energicznie z ludożerstwem, które uprawiane jest przez najdziksze plemię krajowców, nazywanych Morosami. Ostatnio ludożercy na wyspie Batan przychycili 7 rybaków i po zadaniu im straszliwych mąk, upiekli żywcem, poczem zjedli. Władze dowiedziawszy się o tem, wysłały wgląd wyspy ekspedycję karną. Morosi stawili opór i dopiero po zaciętej walce uciekli w nieprzebyte lasy, zostawiając na placu boju 13 zabitych.

Ze związku wolnomyślicieli stworzono --
kasę pogrzebową.

Z polecenia tajnej policji związek wolnomyślicieli w Niemczech przekształcony został na kasę pogrzebową. Próby działalności antyreligijnej zostały zakazane.

„Karawana — apostołska“.

Na wschodnią granicę Persji przybyła oryginalna karawana, złożona z 80 zakonników buddyjskich.

Zakonnicy ci — pod wodzą jednego z „opatów“ buddyjskich — idą pieszo z głębi Tybetu z planem podróży „apostołskiej“ naokoło świata.

Celem tej podróży jest głoszenie wszędzie nauki Buddy i zyskiwanie jej wyznawców. Karawana przejdzie kolejno Azję, Europę i Amerykę.

Na środkową Europę wyznacza plan karawany apostołskiej lata 1936 do 1937.

Ważne odkrycie archeologiczne w Ur.

Dzienniki angielskie donoszą o bardzo ważnym odkryciu archeologicznym, dokonaniem przez połączone dwie ekspedycje naukowe: Brytyjskiego Muzeum i muzeum uniwersytetu w Pensylwanji (Ameryka). Mianowicie badacze odkryli w okolicach starożytnego Ur (dzisiejsza Syrja) niezwykle starą świątynię, pochodzącą według wszelkiego prawdopodobieństwa z czasów na 3000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Jest to niezmiernie cenne wykopalisko z naogół mało jeszcze znanej epoki.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 3 września. **Niedziela 13-ta po Świątkach.** Święto Aniołów Stróżów. — Poniedziałek, 4 września. Św. Rozalii Panny. — Wtorek, 5 września. Św. Wawrzyńca Justynianego, Bisk., Wyzn. — Środa, 6 września. Św. Zachariasza, Proroka. — Czwartek, 7 września. Św. Reginy, Panny, Męcz. — Piątek, 8 września. Narodzenia Najśw. Panny Marii. — Sobota, 9 września. Św. Gorgonjusza, Męcz.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 10 września. Dzień: Nippert (dek. Łysa); Malitsch (dek. Lignica); Olawa (dek. Olawa); Borowa (dek. Frydek); Michałkowice (dek. Karwień); Nieder-Salzbrunn (dek. Wałbrzych); Thomaswaldau (dek. Bolesław); Königszelt (dek. Strzygów); F. Weicherau ad libitum (dek. Strzygów); Sandberg (dek. Wałbrzych). Noc 10/11: Opole, Franciszkańki.

Poniedziałek, 11 września. Dzień: F. Zadel (dek. Ząbkowice). Noc 11/12: Racibórz, Stejskie Siostry Misyjne, klasztor „Annunziata“.

Wtorek, 12 września. Dzień: Miechowice, kościół Bożego Ciała (dek. Bytom); Czysek (dek. Koźle). Noc 12/13: Poręba, Służebnice Marii.

Środa, 13 września. Dzień: Wildschütz (dek. Johannesberg). Noc 13/14: Trzebnica, Boromeuszki; Malkwice, Elżbietanki.

Czwartek, 14 września. Dzień: Baitzen (dek. Kamienica); Freistadt (dek. Freistadt); Barzdorf (dek. Johannesberg). Noc 14/15: Świdnica, Urszulanki.

Piątek, 15 września. Dzień: Centawa (dek. Toszek). Noc 15/16: Dom misyjny „Heiligkreuz“.

Sobota, 16 września. Dzień: Gliwice, kościół Wszystkich Świętych (dek. Gliwice). Noc 16/17: Wrocław, zakład „Mater Dolorosa“, Boromeuszki; Wrocław-Karłowice, Franciszkanie.

Treść.

Dziesięciu trędowatych. — Narodzenie Najśw. Panny. (Wiersz.) — Niedziela trzynasta po Świątkach: Lekcja i Ewangelja. — Narodzenie Najśw. Panny Marii. — Z życia Świętych: Św. Rozalia, Panna i Pustelnica. (4 września.) — Narodzenie Najśw. Panny Marii. (Wiersz.) — Narodzenie Najśw. Panny Marii. — Prawda katolicka: Jeden Bóg, a powstanie wielebóstwa. — Życiorysy: Karol Antoniewicz. (1807—1852.) — Zagadnienia na czasie: W Niemczech 16000 samobójstw w jednym roku. — Relikwie. — Dokąd idziesz, Panie? — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Łamanie samowoli dziecka. Matka. — Naszym dziatkom: Mój Anioł Stróż. (Wiersz.) Uroczystość Narodzenia Najśw. Marii Panny. Biedne maleństwa. — Wesoly kącik. — Świat katolicki. — Misje. — Wiadomości z Archidiecezji. — Rozmaitości. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.

